

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

• PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM. •

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WYDEPLATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 17 do d. 23 Września 1902 r.

ostrzeżen Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Kierunek wiatru				Stopień zachm.			Higrometr	Opady	U w a g i
śr.	7 r.	1 p.	0 w.	7 r.	1 p.	0 w.	średnia	m. m.	
34	82	SW3	W2	8	6	5	74	—	wicher
43	SW2	SW2	SW2	5	4	0	84	—	—
83	SW0	W2	W2	5	3	3	93	1,2	deszcz k. razy
75	W2	NW2	NW1	3	5	9	85	2,0	rosa, deszcz k. razy
72	NW1	W1	NE1	4	8	9	79	0,9	rosa, deszcz k. razy
47	N0	N1	N1	0	9	0	73	—	słońce wu.przym.10,6
61	N1	W1	NW0	0	6	0	84	—	słońce wu.przym.10,5
Średnia 82 Suma opadu 4,1 m. m.									

Srednia 82 Suma opadu 4,1 m. m.

Wskazania: S — południe, W — zachód, E — wschód, N — północ; liczby przy kierunku wiatru: 1 — słaby wiatr, 2 — umiarkowany, 3 — silny, 0 — bez wiatru.

Zakład freblowski

ulica Warszawska 7.

1 października codziennie godz. 3 do 4.

Kalendarzyk tygodniowy

Wskazania	Wskazania	Wskazania
26 wrzes. 2 stop 8 cali	27 " 2 " 7 "	28 " 2 " 7 "
29 " 2 " 7 "	30 " 2 " 7 "	1 paź 2 " 7 "
26 wrzes. 9,4 17,4 9,6	27 " 6,2 17,4 9,8	28 " 9,6 13,6 9,6
29 " 5,4 13,6 8,4		
28 września — 9,5 m. m.		

Jarmark w gub. Płockiej:
Dnia 6 października w Dobryniu nad Wisłą, 10 w Strzegomiu, 21 w Dobryniu, Kuczborku, Dobryniu i Strzegomiu, 22 w Bodzanowie, Bielsku.
W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 1 października w Makowie, Myszynie, 2 w Strzegomiu, 6 w Andrzejowie, Łomży, 7 w Strzegomiu, Tykocinie, Rajgrodzie, 20 w Strzegomiu, 21 w Nurze.

TEATR POLSKI. Towarzystwo artystów Łomżyński pod kierunkiem artystycznym J. Łomżyńskiego.
Wczoraj 2 października „Włocławek Sajak” w 4 aktach. W 1. i 2. aktach „Chory z urejnia”.
Wczoraj 4 października głośna nowość „Czerwona Tęcza” w 4 aktach. W 1. i 2. aktach „Czerwona Tęcza”.
Wczoraj 5 października (drugi raz) „Czerwona Tęcza”.

Zmiany w służbie i mianowania

Przebiegający wydziału administracyjnego w zarządzie powiatu płockim, reg. kół. **Mieczysław Stępiński** zwolniony od pełn. ob. na własne żądanie. **Kamila** z wydziału administracyjnego zarządu gub. płockiego **Aleksander Fisz** zwolniony od pełn. ob. na własne żądanie. **Pola** ob. naczelnika strażnicy oddziału pocztowego **Józef Puzanow** oraz wydziału poczt. telgr. z kantonu wawskiego **Ignacy Zyr** mianowani: pierwszy urzędnik poczt. telgr. z kantonu wawskiego — drugi pełniącym ob. naczelnika oddziału pocztowego w Dobryniu. Naczelnik oddziału drobnego **Piotr Kowalski** przeniesiony z powiatu do Strzegomia.

Zebrania towarzyskie.

(Znane uwagi).

Rozpoczęliśmy sezon, w którym na starą modłę odnawiamy stosunki towarzyskie, przerwane w porze letniej. Stanęliśmy już wszyscy do apelu, tylko maruderzy bawią jeszcze w Wiesbaden na kuracji winogronowej.

Zebrania towarzyskie stanowią w tym sezonie pewien czynnik, względnie dość ważny w naszym, specjalnie, życiu społecznym, gdyby prowadzone były w pewnym kierunku, wytycznym.

Zwłaszcza na prowincji, gdzie życie monotonne i jednostajne mało dostarcza wrażeń i podnieć, zebrania, o jakich mówimy, mogłyby stać się pewnym pożądanym, urozmaiceniem życia. — W miastach wielkich mniej odczuwa się brak łączności towarzyskiej, bo tam na każdym kroku w razie potrzeby, można znaleźć to, co działa na zapładnianie myśli, na odbieranie takich lub innych wrażeń. Bujne życie miast wielkich, gdzie prądy i myśli niejako wciąż krążą i wirują w powietrzu, zebrania towarzyskie zeszły do pewnej międzynarodowej formy grzeczności, kurtuazji. W osrodkach mniejszych winny one zachować jeszcze znaczenie czynnika społecznego, do pełniacego potrzebę życiową. — A nawet i w większych ogniskach ludzie pewnego zawodu, lub ludzie pewnej idei lubią od czasu do czasu łączyć się do wymiany myśli, dla krystalizowania pojęć.

A cóż dopiero w życiu prowincjonalnym, gdzie rozbieżność myśli jest daleko większa, gdzie więc pewne systematyczne ześrodkowanie się jest więcej potrzebne, gdzie interes społeczny wymaga poprostu pewnej myśli, pewnego odbierania podnieć.

Albo żeby zebrania towarzyskie stały się takim pożądanym czynnikiem, niezbędną byłaby ich reforma. W tej postaci, w jakiej obecnie się zebrania odbywają, nie mają one tego znaczenia, a niekiedy poprostu budzą niesmak wśród ich uczestników.

Inaczej trochę bawia się w miescie, inaczej na wsi, ale to i koloryt wszędzie jednakowy i jednostajny. Dom, utrzymujący stosunki ze znajomymi i szanujący się, czuje się w obowiązku raz, dwa razy do roku zebrać w swym mieszkaniu wszystkich znajomych. Dalszy ciąg jest wszystkim wiadomy: podział na salon dam i gabinet mężczyzn. W salonie pierwszym damy nudzą się na kanapach, w gabinecie mężczyzn panowie nie nudzą się przy kartach. Wystawna

gorąca kolacja łączy na pewien czas towarzystwo, a czarna kawa i likier znowu je rozłącza. I tak wszędzie i tak zawsze z małymi bardzo zmianami i warjantami, co zależy niekiedy od indywidualności gościa, który znalazł sposób na nudzące się panie.

Rozchodzący się z takiego zebrania goście, zwykle już w parę godzin po północy wychodzą może z większym ożywieniem pod wpływem wina i likierów, niż przyszli, ale bez tego zadowolenia wewnętrznego, jakie wynosi się z przyjemnego, a jednocześnie nie bez pożytecznego przepędzenia czasu.

Główną przeszkodą, wprost zawadą dla stosunków towarzyskich w lepszym pojęciu tego słowa jest rozwijające się wciąż i stale zamilowanie do gry w karty, bez czego nie można wyobrazić sobie zebrania domowego. Niedosć, że kwitną one w całej sile we wszelkiego rodzaju klubach i resursach, ale zajęły poważny przywilej zabawy w domach na zebraniach towarzyskich.

Karciarstwo faktycznie stało się plagą, trapiącą nasze społeczeństwo, plagą, której skutki są na razie nieobliczalne, lecz które bezwarunkowo bardzo się odbijają na całym życiu społecznym. Gdybyśmy mieli w ręku jakąś skalę, jakąś miarę do obliczenia, ile straciliśmy w życiu przez karty, niewątpliwie przeraziłoby się ogromu tych klęsk, tego spustoszenia społecznego, na jakie się dobrowolnie wystawiamy. Obrachujemy tylko ten czas i tę intensywność myśli, nieraz bardzo dzielnej, jakie zużytkowujemy przy grze w karty — Gdyby dziesiątą część tej myśli i tego czasu zużytkowywać na sprawy pożyteczne, niewątpliwie postęp w naszych stosunkach społecznych byłby o wiele sprawniejszym. Karty zabijają myślenie, pacyfikują charakter, bo trudno żeby nie pacyfikowały, a wreszcie źle oddziałują na zdrowie choćby ze względu na owe zdenerwowanie, jakie nawet przy grze najspokojniejszej musi się rozwijać. To trudno, każda rzecz ma swoje skutki i powody.

Nie w chęci jednak moralizowania podnieśliśmy ten temat, bo nie sądzimy, aby poruszenie sprawy karciarskiej oddziaływało w kierunku zwrotu pomysłowego na tych, którzy nałogowo przyzwyczaili się do przepędzania czasu wolnego przy stoliku zielonym, którzy nie chcą znać i widzieć innego życia towarzyskiego. Od każdego nałogu, przywyku trudno się odzwyczaić i wszelkie pod tym względem kazania moralizatorskie stają się „grochem o ścianę”. Pijaka karciarskiego żadne upomnienia nie powstrzymają — nie silimy się o to.

Są jednak w każdym gronie społecznym jednostki, które doskonale zdają sobie sprawę z obecnego złego ukształtowania się naszych stosunków towarzyskich i które pragnęłyby ich naprawy. Rozumna część kobiet, często bardzo wpływowa, mała niestety stosunkowo część młodzieży niekiedy pragnęłaby pewnej zmiany — pragnęłaby, aby zebrania towarzyskie były prawdziwie zajmującymi i pożytecznymi. Wobec większości jednak czuje się bezsilną, a w końcu widząc, że nie można płynąć przeciw wodzie, przetrzuca się szybko i płynię z wodą.

Niechaj więc działo się i ojcowie grają w dalszym ciągu, kiedy ich nie odejgną od kart nie może, nawet widmo tej nędzy społeczno-moralnej, jaka się zdala ukazuje dla tych, którzy wlepiają wzrok w przyszłość. Ale my, którzy chcemy lepszych stosunków i lepszych warunków życia, po-

winniśmy zacząć reformę. Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na młodzież i tę usposóbmy myślowo tak, żeby odczuwała niechęć do kart. Umiejmy ją tak zająć zabawą towarzyską, ażeby nie odczuwała potrzeby szukania wrażeń w grach karciarskich. Podobno pewien hazard w życiu jest koniecznie potrzebny, więc umiejmy wyszukać takie hazardy, ale o charakterze nie tak deprawującym, jak karty. Reformę trzeba zacząć od młodszych z pominięciem starszych, którzy tylko wypadkowo mogą nawrócić się do nas. Następnie pomysłimy o nas samych, którzy chcemy inaczej się bawić na zebraniach towarzyskich, niż obecnie. W samych zebraniach tych powinna nastąpić zmiana w ich urządzaniu — zmiana w czasie i w postaci. Zebrania winny być wcześniej zakończone, aby zbyt nie męczyć umysłu, który musi wypocząć do pracy produkcyjnej w dniu następnym. Zebrania powinny stracić ten charakter urzędowy, tej pańszczyzny ugoszczenia suto raz, dwa razy do roku znajomych, lecz powinny nabrać tego stałego charakteru stosunków towarzyskich ludzi, którzy mają sobie coś do powiedzenia w serdeczności zażyłej, w ciepłym umiłowaniu społecznego, w życzliwości wspólnej. Sute stoły krepują taką życzliwość, wyrabiają pewną sztuczność w stosunkach, to też konieczną jest pewna reforma w ograniczeniu zastawy stołów.

Oprócz ogólnych zabaw i zebrania z wyłączeniem celem zabawiania się, pożądaną są zebrania celowe — poświęcone rozbióraniu poważniejszych spraw życia będących na wokandzie. Oświetlenie spraw takich z różnych stron, pod pewnym kątem zapatrzywania osobistych wyrażać będzie myślenie szersze, a niejednemu rozjaśni stan położenia rzeczy. — Na jedną okoliczność trzeba zwrócić uwagę. Nie nawołuję do zebrania wyłącznie poważnych, przeciwnie chciałbym, aby humor ożywiający stale towarzyszył zabawom towarzyskim. Jeżeli już nie mamy wśród siebie ludzi prawdziwie wesołych, którzyby umieli pobudzać do zdrowego śmiechu, to wzbudzajmy sztucznie wesołość, chociażby przez odczytywanie dowcipnych kawałków z „Encyklopedji humoru”. Jak się przyzwyczailiśmy do tej encyklopedji, może nieraz w czasie rozpraw i pogawędek zechcemy zajrzeć i do encyklopedji innego pokroju, która nam sprawę rozstrzygnie i rozświetli ze strony poważnej.

Kończąc te moje uwagi, wyrażę w końcu pragnienie, aby następowała powoli reforma w naszych stosunkach towarzyskich.

W tej postaci, w jakiej istnieją obecnie, niechaj raczej znikną z widowni życia naszego.

P Ł O C K .

Jarmark. Wczoraj rozpoczął się w Płocku trzydniowy jarmark jesenny, który trwać będzie w dalszym ciągu przez dzisiaj i jutro. Zdaje się, że jarmarki wogóle straciły już swoje znaczenie handlowe wraz ze wzrostem komunikacji udogodnionej i dróg ulepszonych. Ani przemysłowiec, ani rolnik, ani kupiec wreszcie nie potrzebują wyciekać wyłączonej dni uprzywilejowanych dla zbicia swego towaru w dzisiejszym rozwoju społecznym przy ułatwionej wogóle wymianie, chociażby przez pośrednictwo organów, dla tego celu służących. To też widzimy stale, że słynne ongi jarmarki na-

pełnie upadły, a przynajmniej obniżyły znacznie swoje znaczenie handlowe. Obecnie pozostały już tylko wspomnienia ze słynnych jarmarków kijowskich, upadły również w swym znaczeniu znane tak u nas jarmarki w Łowiczu, w Łęcznie i t. d. Wobec odbywających się często wystaw krajowych, corocznych dużych targów na pojedyncze wytwory, jarmarki ogólne, odbywające się jeszcze w większych miastach, są już pewnego rodzaju przeżytkiem.

Jarmarki utrzymały w niektórych miejscowościach swoje znaczenie dla ludności włościańskiej i w tej wyjątku prawie sfery, gdzie odbywają się transakcje handlowe.

Takie tło nosi też i odbywający się u nas jarmark trzydniowy. Na Rynku porożstawiano mnóstwo kramików z różnego rodzaju wyrobami, przeważnie bardzo lichego gatunku i kupcy prowadzą nimi handel. Chłopi i chłopki przyjechali na ten jarmark, bo zbliża się zima, a więc potrzeba zaopatrzenia się w kożuch, szal ciepły, czapkę ciepłą. Chłopce potrzebny jest jakiś statek domowy, jakaś miska polewana, więc przyjechali na jarmark do dużego miasta, w którym znajdzie bądź co bądź lepszy wybór, niż w Drobinie, lub Bielsku. Rzemieślnicy wystawili swe wyroby w dużej ilości; są więc pełne stopy rozmaitego obuwia i odzienia, ustawiono dużo różnego rodzaju wyrobów stolarskich, żelaznych. W liczbie kupców spostrzegliśmy aż trzech z gubernji rosyjskich: jeden sprzedaje wyroby nożownicze, dwaj inni różne wydawnictwa popularne w języku rosyjskim i litografie bardzo nędznej roboty. Dobrze uczyniła księgarnia Stepczyńskiej i Miecznikowskiego, która ustawiła stolik z popularnymi wydawnictwami i obrazkami świętych. Nie widzieliśmy tego dawnymi laty na jarmarkach plockich. Handel, wogóle bardzo drobny, był ożywiony, o ile sądzić mogliśmy, z zadowolonych kupców. Widzieliśmy jak chłopci na znak zgody kupującego ze sprzedającym podawali sobie ręce. Zauważyć jeszcze należy obfitość wielką na targu owoców, pierników, a wreszcie różnych wyrobów, służących dla upiększenia izb po wsiach, jako to malowane kwiaty, zasłony na lampy, bukiety sztuczne, obrazy i t. d. Handel na większą skalę był wogóle mały. Koni sprowadzono zaledwie jakiś dziesiątek, przeważnie lichych, więcej, bo około setki było bydła rogatego, które trzymało się w cenie wysokiej, jak również i nierogaczyna, której było wcale dużo. Krowa średnia dość chuda szła w cenie 30 rb., a nawet i wyżej, sztuka nierogaczyna jednorocznej w dobrym stanie 20 rubli.

Baranów sprowadzano wogóle w tym roku mniej, niż w zeszłych latach, widocznie

rozsprzedano je w domu. Były tryki ze znanych owczarni: pp. Płoskiego z Dulska, Bolechowskiego z Niemczyc, Goscickiego z Tulibowa, Pruskiego z Płończyna. Tryk średniej miary i wagi szedł w cenie 25—35 rb. Barany znajdowały nabywców.

Z dyrekcji Tow. K. Z. Druga sprzedaż majątków z licytacji za zaległość raty poborowej pierwszej z roku 1901 odbywać się będzie w listopadzie. — Majątków wystawionych na tę sprzedaż jest trzy, po jednym w powiecie płońskim, przasnyskim i sierpskim.

Nowy gmach dyrekcji T. K. winien być według umowy wykonany i oddany dyrekcji w dniu 1 października. Tymczasem do zupełnego wykonania budynku brakuje jeszcze bardzo wielu szczegółów tak, iż wątpić należy czy przeniesienie biura dyrekcji nastąpi przed listopadem. — Nowy gmach przedstawia się na zewnątrz bardzo okazałe i niewątpliwie stanowić będzie upiększenie ulicy Warszawskiej.

Stary budynek, mieszczący obecnie biuro dyrekcji i całą nieruchomość wraz z ładnym ogrodem, przechodzi jak wiadomo na własność Towarzystwa rolniczego. W tym jeszcze tygodniu w czasie ogólnego zebrania członków nastąpi spisanie aktu o reagenta Zborowskiego pomiędzy T. K. Z. a Tow. rolniczym o zakupie całej posesji. — Tow. rolnicze płaci za nieruchomość 20,000 rubli, z których 4,000 rb. ma być złożone przy umowie, a pozostałe 16,000 rb. płatne w ratach półrocznych w ciągu 26-let lat z doliczeniem 6½%, to jest po 520 rubli półrocznie.

Przenosiny T-wa rolniczego do własnego gmachu nastąpią bezwzględnie po przeniesieniu biura dyrekcji do nowego gmachu.

Z niedziel. Nie mają szczęścia w tym roku nasi kolarze. Na każdą niedzielę zapowiadają zabawy w swym ogrodzie, a tym czasem każda prawie niedziela w tym roku była nie pogodna. Tak było i z ostatnią, więc zabawa się nie odbyła. W sobotę poprzedzającą i poniedziałek następujący była pogoda, a niedziela musiała być deszczową, bo, jak już mówią sobie w Płocku, cykliści zapowiedzieli na tę niedzielę zabawę.

Owoce, którymi tak zawsze słynęła nasza okolica plocka, są u nas w mieście gorsze pod względem gatunku i droższe w cenie, niż w innych miastach, dokąd owoce te przywożone są zdaleka. Okazuje się że ogrodnicy nasi wszystkie lepsze i dośrodkowe gatunki wywożą do Warszawy lub Łodzi, w Płocku zaś pozostają wybierki, którymi musimy się zadawać.

Toż samo z warzywami, które stanowiąc są na targu plockim droższe, niż gdzie indziej. Wyrobił się nawet pewien proceder, zaprawdę interesujący. — Znamy oto

kobietę, która wyjeżdża do Warszawy z doborowymi owocami plockimi, na które tam znajduje łatwy zbył. — Z powrotem natomiast kobieta owa przywozi na targ plocki warzywa, które za tanie pieniądze kupuje u ogrodników pod Warszawą.

I handel taki przynosi jej widocznie zyski, skoro kobiecina opłacać może podróż statkami (co prawda, tanią w tym roku) i nie żałuje swojej pracy w tym celu.

Zapis. Ministerjum oświaty zatwierdziło zapis 6000 rb. uczyniony przez s. p. Ludwika Dąbrowską na utrzymanie funduszu stypendjalnego imienia męża fundatorki dla 3 uczniów gimnazjum plockiego. Wybór uczniów dla podziału tych trzech stypendjów zależeć będzie od rady składającej się z ks. proboszcza katolickiego, pastora ewangelickiego i rabina żydowskiego.

Powrót J. E. ks. biskupa hr. Szembeka spodziewany jest w d. 8. b. m.

Teatr. Drużyna tetralna, przebywająca w Płocku — rozpoczęła szereg przedstawień w zeszłą sobotę odegraniem zawsze pięknej „Zemsty za mur graniczny“ nie starzejącej się nawet pod wpływem przemiany pojęć sztuki w duchu modernizmu. Pomimo, iż wiek cały oddziela nas od tych ludzi i od tych czasów, w których rozgrywa się walka pomiędzy panem cieśnikiem Raptusiewiczem a rejentem Milczkiem, pomimo tej odległości czasów, niesmiertelny ten utwór zawsze słucha się z przyjemnością i zajęciem. Tyle w niej siły, tyle świeżości — tyle prawdziwej poezji i tyle humoru świętego, że sztuka ta jeszcze przez długi czas będzie ozdobą naszego repertuaru dramatycznego.

Z góry należy zaznaczyć, że to pierwsze przedstawienie zrobiło bardzo dobre wrażenie na publiczności w całym zespole gry artystów i ogólnym układzie. Przedewszystkiem znać u wszystkich to, co stanowi „szkołę“, to jest pewien umiejętny kierunek, składający się w całości na grę, w szlachetnym stylu pojętą. Doskonała dykcja w deklamacji wiersza fredrowskiego, szlachetność ruchów, gra wyraźna, pełna, bez żadnych podwyższeń lub obniżen tonu — charakteryzuje ogół trupy. W szczegółach pojedynczych artyści grali bardzo dobrze lub dobrze, ale nie można było zauważyć nie takiego, co byłoby do zarzucenia. Role wyuczone dobrze, akcja toczona żywo, śmiało, bez przerwy najmniejszej, jednym słowem całe przedstawienie było bardzo udane. Wszyscy aktorzy zasługiwali w tej sztuce na pochwałę, bo każdy odtworzył rolę swą poprawnie, zaznaczyć jednak szczególnie należy grę p. Hortza w roli Raptusiewicza bardzo dobrego (zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach), Zejdowskiego, wyborowego Papkina bez owiej przesady, jak często przedstawiają tę rolę inni aktorzy, Piotrowskiego, który poprawnie odegrał rolę reagenta

Z kobiet zaznaczyła się pięknie p. Łukina, ładnie grająca i świetnie deklamująca w roli Klary i p. Wielgardt, która dobrze odegrała rolę Podstoliny. W rolach mniejszych zupełnie poprawnie wystąpili pp. Grabowski w roli Wacława. Znadto już starym sługą był p. Galle.

W niedzielę odegrano zbył już pachnącą myszką starożytną sztukę Moliera pod tytułem „Chory z urojenia“, interesująca więcej, jako kronika dziejowa z odległej przeszłości, niż utwór artystyczny. Zbyt są nawiązanie sytuacji i charaktery w utworach Moliera, aby mogły obecnie zająć widzów. Dowcipy dość płaskie, humor niewyszukany, intryga bardzo pierwotna nie bawią już ludzi XX wieku. Warto było jednak posłuchać sztuki dla samej gry p. Zejdowskiego, który odtworzył świetnie rolę „chorego z urojenia“. Artysta stworzył doskonały typ, w całości pięknie przeprowadzony. Role inne oddane były poprawnie, chociaż znać było, iż niektórzy artyści nie czuli się nic w swej skórze, w tej sztuce molierowskiej. Zaznaczyć należy jeszcze dobrą i zręczną grę p. Kościuskiej (w roli Antosi).

Wreszcie zapisać należy na pochwałę dyrekcji i reżyserji dobrą wystawę, stylowość i czystość kostiumów, a jako wielką zaletę — punktualnie rozpoczynanie przedstawień o g. 8½, i krótkie przerwy pomiędzy aktami, tak, że przedstawienia kończą się wkrótce po 10-ej. Utrzymanie w dalszym ciągu takiego zyczajku może bardzo dobrze usposobić publiczność do teatru, która skarżyła się zawsze na zbyt późno kończące się przedstawienia.

Ofiary. Na wpisy dla uczącej się młodzieży zebrane przez p. G. w cukierni Lfajlewskiego 2 rb. 80 k.

Ł O M Ż A.

Jeszcze słówko w sprawie wpisów szkolnych. Wobec więc przychylniej odpowiedzi redakcji w tym względzie życzyć tylko należy, aby jaknajprędzej znalazła się jednostka i przyjęła na siebie obowiązek uzyskania odpowiedniego pozwolenia władzy. Sądźmy dalej, iż ofiary dobrowolne, chociażby najskromniejsze, jak również pewne odsetki z wygranych w naszych klubach i nawet domach prywatnych, składane w ciągu miesiąca, wyniosą chociaż może niewielką sumę, — w każdym razie przydadzą się napewno.

Z kasy przemysłowców. W dniu 5 października o godzinie 5 po południu w lokalu Lutni odbędzie się zwykłe półroczne posiedzenie członków — reprezentantów kasy. Porządek dzienny obejmować będzie: wysłuchanie sprawozdania ze stanu obrotów kasy za pierwsze półrocze roku bieżącego, określenie normy obrotów na dru-

Maryla Markowitsch.

KHALISA

tłóm. z francuzkiego Z. G.

Hassan szczęśliwy czuł, jak miłość jego dla pięknej i młodzieńczej małżonki powiększa się, a ta ostatnia nie przeczuła, że im silniej rozbudzi w mężu żar miłości, tem straszniej wybuchnie złość jego, gdy nadejdzie godzina kary.

Leniwa, zazwyczaj i długo wylegująca się na swoich poduszkach, Khiossem dnia następnego wstała najpierwsza.

I ona spać nie mogła.

Nareszcie zbliżała się dla niej godzina zwycięstwa. Znalazła najlepszy i jedyny sposób, by zemstę jednym zachodem, wyrzucić i na niego i na siebie. A zemsta była straszna. Zostać oszukaną przez najdroższą istotę i do tego w oszukaństwie było jeszcze świętokradztwo, gdyż Ormianin był katolikiem. Wszystkie jej męczarnie: noce bezsenne, zazdrość, podrażniona duma, teraz jego męczyć będą. I zła radość coraz silniej rozpięła jej serce.

Dzień przeszedł zbyt powoli dla Khiosemy, zbyt prędko dla biednej Khalisy, którą myśl zdrady napędzała trwogą i niepokojem, który widocznym był na pobladłych licach.

— Poślij Yozufa do Bazaru — rzekła Khiossem do towarzyszy — pan wychodzi, godzina się zbliża, a sługa już uspię.

Khalisa poszła spełnić polecenie, a przez ten czas Khiossem pobiegła do pana.

— Niech Allah będzie z nami — rozpoczęła: droga od Khilav Almas do domu modlitwy długa jest, a od paru dni już jakiś człowiek kręci się koło naszych drzwi.

— Mężczyzna? — krzyknął Hassan, i skąd wiesz o tem?

— Kogo namiętność nie oslepia ma wzrok bystry.

— Ty posądzasz Khalisę? Ty? węzł kłamiesz!

Obelga nie jest dowodem, a ten, który zakrywa twarz obiema rękami nie może spostrzedz nieprzyjaciela.

— Dobrze, a więc zostaje.

— Tygrys w obecności pasterza do owczarni nie wejdzie.

— Biada ci, jeżeliś skłamała, — rzekł wychodząc, biada jej, jeżeli powiedziałaś prawdę.

Parę minut po tej rozmowie Adelshanoł przechodził próg mieszkania niewieściego. Khalisa, drżąca i blada oczekiwała ukochanego. Hassan siedł za nim. Oblakany wzrokiem spojrzał na Khiosemę, która stała przed niewieściem mieszkaniem. Ta ostatnia zadrżała i obawa, by Hassan nie posądził jej o współność winy, rzuciła ją do jego kolan.

— Przebacz panie, przebac, ja nie przypuszczałam, by on odważył się wejść. To pierwszy raz panie, pierwszy raz... przysięgam!

— Nędzna, precz — zawołał wykręcając jej ręce, w szalonym gniewie, przyjdzie i na ciebie kolej, bo to nie dzisiaj trzeba było mówić mi o tem — i rzucił ją na ziemię, a sam wpadł do pokoju Khalisy.

Przywitały go dwa okrzyki przerażenia.

Jednym skokiem rzucił się na Ormianina i jatagan swój zagłębił mu w pierś, aż po rękojeść, wysadzając turkusami.

— Psie chrześcijański — krzyknął, dotknąć się ciebie jest hańbą, ale obmyję się w jej krwi.

Bez krzyku, Adelshanoł runął na dywanem wyłożoną podłogę, struga krwi wytrysnęła z otwartych piersi i utworzyła obok niego czerwoną plamę.

— Ty teraz.

I Hassan zwrócił się do Khalisy.

Zemdlna, młoda kobieta leżała na ziemi.

Kopnął ją nogą.

— Nie, nie w ten sposób, dwa razy się nie splamie.

III.

Trwoga zapanowała w domu Hassana.

Podług prawa perskiego Hassan nie był winien. Zabił winowajcę i chrześcijanina. Khalisa uwięziona czekała na swój los.

Przerażona służba nie śmiała spojrzeć ani na Hassana, ani na jego żonę Khiosem. Ta ostatnia nie była w zupełności zadowolona i pytała sama siebie z przerażeniem wielkiem, czyżby Khalisie przebaczone?

Zima nadeszła. Cienka warstwa śniegu pokryła aleje ogrodu, a w domu paliły się ogromne polana drzewa.

— Yozuf — rzekł Hassan, który od nieszczęśliwego dnia ust nie otworzył — weźmiesz dwa wozy, naładujesz je wszystkim, co będzie potrzebne do przezimowania. Jutro rano jedziemy do Lar.

Niewolnik skłonił się i wyszedł.

Nazajutrz rano, dwa wozy z rzeczami Hassana i z kobietami wyruszyły z miasta. Za nimi konno podążali Hassan i Yozuf.

Od czasu swojej winy, Khalisa nie widziała pana. Służące ocuciły ją z omdlenia i one to zajmowały się jej żywieniem. I Khiosemy nie widziała od tej chwili, ale przez myśl jej nawet nie przeszło, by ona winną była niedoli. Wyciągnięta w głębi wozu obok Aisy, płała z niepokojem, jaki los był jej przeznaczony.

Śmierci się nie lękała i żałowała, że Hassan w pierwszym wybuchu złości nie zabił jej, jak Adelshanoł. A teraz, co on z nią zrobi? Wiedziała przez Aisę, że jechali na brzegi Laru, koło góry Demavend, gdzie Hassan miał rezydencję letnią.

Jaka myśl pędziła go tam w czasie zimy?

W miarę, jak mala, karawana oddalała się od Teheranu, zimno się powiększało, śnieg coraz gęstszy padał i już konie zaniepokojone zwalniały bieg, jakby w obawie przed zablakaniem w razie, gdy śnieg zatrze ślad wszelkiej drogi.

Nad wieczorem ujrzeni dom cały w bieli śniegu.

W sezon jesienny zaczęły sycić do naszego rozmaite budy i budki cieple się zazwyczaj miernym powodzeniem papieru meliśmy w teatrze miejscowym przedstawił „amerykańskiego biografa”, wogóle dosyć udatnych i wzbu- dających pewne zaciekawienie. Niedawno zawitał do nas cyrk rodziny Drzewickich, a ostatnio zaczęliśmy korzystać z nowego teatru nowosci, bo tak nazywa się przybytek, w którym można widzieć fotografie rozmaitych scen i wy- pisków z szerokiego świata w sztucznym oświetleniu obrazów.

Z naszych okolic.

pasywa wynoszą przeszło 1/4
rubli, a mianowicie: saldo rachun-
ku handlowego 525000 rb., nale-
żności akcyzę 546 tys. rb., weksle 174
tys. rb., oszczędnościowe różnych osób
ze sfery biednej 175000, po-
zostałe drobniejsze należności. Aktyw-
na wynosi 600000 rb.

Pożar. W nocy z dnia 22 na 23 b. m. na folwarku Słup w gub. łomżyńskiej spaliły się zabudowania gospodarskie i zboże w siarni i słomie, wartości przeszło 10000 rb.

KORESPONDENCJE.

Rajgród, (gub. łomżyńska).

Smutno to, lecz prawdziwe. Cz. 8.

Odpowiedzi redakcji.

Pani W. M.....skiemu. Warunki dla zakładania ochronn wiejskich są obecnie bardzo ułatwione. O ile dawniej dobre chęci w tym kierunku były tamowane, o tyle obecnie zakładanie ochronn jest zalecane. Podaje się prośbę do naczelnika powiatu, by, zniosłszy się z władzą gubernialną, wyrobił pozwolenie na otwarcie ochronni dla dzieci służących. Treść prośby jest taka: Mam zaszczyt prosić... o wydanie mi pozwolenia na otwarcie w moim majątku dziennej ochronni dla dziecięcej dla dozoru dzieci moich robotników w czasie ich zajęć i robót w polu i w stodółkach. W ochronie tej dzieci zajmować się będą śpiewem i drobnymi prostymi robotami ręcznymi". Wraz z otrzymaniem pozwolenia wymagane jest podpisanie zobowiązania, że w ochronie przestrzegane będą następujące przepisy: 1) dzieci w ochronie nie będą uczyły się czytania, pisania i katechizmu 2) nie będą używały żadnych książek 3) dzieci przyjmowane będą od lat 4 do 7. 4) żadna opłata nie będzie pobierana 5) w ochronie utrzymaną będzie książka metryk dla dzieci 6) kontrola ochrony należy do policyj miejscowej i komitetu powiatowego dobroczynności publicznej 7) zarząd i nadzór nad ochroną ma odbywać się według instrukcji dla ochronn dziecięcych według postanowień rady administracyjnej Królestwa Polskiego z r. 1860. Wynagrodzenie ochroniarki waha się w granicach pomiędzy 60 — 120 rublami rocznie.

KRONIKA HANDLOWA.

Spisano w domu Roln. B. ci Wolszner, Barczak i Ska
Plock, 30 września

Łomża, 30 września. Pszenica 5,40—5,90 rb., żyto 3,60—4,00, jęczmień 0,00—4,00, owies 2,40—2,80 rb., gryka 0,00—0,00 rb., groch 0,00—0,00

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie T-wa „Prowodnik” — Kalosze.

DO APTEKI
A. GOŚCICKIEGO
w Płocku

nadeszła z Oblęgorka woda stołowa

„URSUS“

Cena butelki 20 kop.

MŁODA PANIENKA
poszukuje miejsca do dzieł lub zarządu
domem, albo do sklepu.
Wiadomość w redakcyi.

Stanisław Krulikiewicz

**Dyrektor Towarzystwa Muzycznego
w Płocku udziela lekcji śpiewu solo-
wego i fortepianu.
Hotel Poznański № 5.**

Zarybek Karpi

zwanych szlaskie królewskie po 75 kop.
kopa; jest do sprzedania w dobrach
STRZEGOCIN kolej do Mławy, przystanek
Swiercze. Odbiór w drugiej połowie paź-
dziernika

**ZAKŁAD FRYZJERSKI
J. KALINOWSKIEGO**
w Płocku ul. Tumska.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną klientelę, iż w Niedzielę i Święta zakład mój samykaný jest o g. 9 wiecz.
Z uszanowaniem J. Kalkowski.

Pierwsze krajowe, oparte na zasadzie wzajemności
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN
„PRZEZORNOSC”

podaje do wiadomości, iż **generalną reprezentację na Płock i gubernię** powierzyło panu

Janowi Barczakowi.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, iż przyjmuje ubezpieczenia pośmiertne, mieszane, dożyciowe, posagów i rent, ubezpieczenia od następstw wypadków, jednostkowe i zbiorowe na najdogodniejszych warunkach.

Z poważaniem **Jan Barczak.**

SKŁAD
Al. Gasparskiego

W PŁOCKU
ul. Kollegialna róg Misjonarskiej.
zaopatrzone w węgle opałowe
i kowalskie, drzewo sosnowe i brzo-
zowe oraz Cement.

Bicze, szteki, szpicróżgi
Skórzane przybory
magazyn **A. Wagnera** w Płocku.

MIESZKANIE

na 2-m piętrze, złożone z przedpokoju,
3-ch pokoi i kuchni do wynajęcia od 1-go
Października. Plac Florjański N 3.

B I L A N S
Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) sierpnia 1902 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	19684,60	Kapitał zakładowy	216560,—
Skup weksli	1299516,03	10% udziały do zwrotu	3670,—
Inkasso	9359,72	Kapitał zapasowy	6652,28
Bank Państwa	6652,28	Fundusz rezerwowi spec.	1820,83
Korespondenci	99957,99	Redyskonto	254946,26
Rachunki czekowe	6959,65	Korespondenci	123556,73
Zastawy	73992,86	Lokacje	849748,—
Depozyty	16709,—	Rachunki czekowe:	83352,02
Ruchomości	948,30	Procent, prowizja i komis.	57694,52
Urządzenie lokalu i skarbca	109,40	Kassa przezorności pracowni-	
Koszty organizacyjne	360,18	ków Towarzystwa	6020,37
Koszty handlowe	11527,61	Kaucja kasjera	1000,—
Weksle protestowane	4368,31	Sumy przechodnie	3040,77
Sumy przechodnie	9488,59	Dywidenda za r. 1898	136,20
Komis: kupno i sprzed. pap. %	2480,65	Dywidenda za r. 1899	782,20
Papiery % własne nabyte z K. ob.	51895,29	Dywidenda za r. 1900	1239,28
		Dywidenda za r. 1901	3769,80
		Zyski i Straty	21,20
	1614010,46		1614010,46

WARSZAWSKIE
LABORATORJUM CHEMICZNE

poleca

MYDŁO TATRZAŃSKIE

najlepsze i najtańsze mydło toaletowe kawałek 15 kop. i wyższe gatunki
25 i 45 kop.

MYDŁA WYBOROWE

Vera, Violetta, Chypre, Opoponax, Lilas de Perse, Heliotrope
kawałek 40 kop.

WODE KOLONSKĄ „Dla znawców”

Duża butelka 1 rubel.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

Zakład wód mineralnych i napojów gazowych

istniejący od r. 1862, przy ul. Grodzkiej
pod firmą aptekarza **Jędrzejewskiego**,
przeszedł obecnie na własność
d-ra Gołębiowskiego.

Zakład został rozszerzony i urządzony wed-
ług najnowszych wymagań techniki i hy-
gieny. Poleca się wszystkie wody mine-
ralne sztuczne, napoje gazowe: kwas
chlebowy, wody owocowe, kofer i kumys
z mleka krowiego, mleko gazowane.
Wszystkie wyroby przygotowane są na
wódmie destylowanej, a syropy na natural-
nych sokach owocowych.

Uwaga. Uprasza się szanowną pu-
bliczność zwracać uwagę na etykiety i ko-
rek opatrzone firmą.

Pp. handlującym odpowiedni rabat.
Zakład prowadzony jest pod kierunkiem oso-
biwym dra. właściciela, a pod kierunkiem
prowinora farmacji **K. Niedziałkowskiego.**

DO SPRZEDANIA

KOCIOŁ

dwudziesto trzy rurowy i

K A D Ź Żelazna

mieszcząca około 600 wader wody, nieco
używane.

Wiadomość w Płocku u p. Dobrowolskie-
go w domu własnym.

Dachówkę szklaną

(holenderkę) wygiętą do oświetlania pod-
daszy można dostać u **A. Wagnera**
w Płocku.

RZĄDCA

lub pomocnik gospodarski, potrzebny jest
zaraz. Oferty z warunkami nadsyłać: So-
kółskie przez Dobrzyń n. Drwęcą.



Kaukazkie naturalne

Koniaki lecznicze

D. Z. SARADŻEWA

na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. za najlepsze uznane i **Meda-
lem złotym** nagrodzone sprzedają się we wszystkich pierwszorzędných składach
win i towarów kolonialnych oraz Restauracjach w Warszawie i na prowincji.
Kantor i Skład hurtowy w Warszawie, ul. Elektoralna N 31, telefon 1360.
Reprezentant firmy na gubernię Królestwa Polskiego **A. Mustaki**, ajenci
pp. Szwarc i Stucki. 684r

Dla Pań!

Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w
ciągłej odporności przeciw wszelkim atmo-
sferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze
delikatną, matową białosć.

Cena flakonu 60 kop.

Główna sprzedaż w aptecce

F. Zamenhofs,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8
Żądać wszędzie.

ŁAŹNIA PAROWA

Jana Dobrowolskiego (dawniej Pętkowskie-
go) została odnowiona, zgodnie z wyma-
ganiami najnowszych ulepszeń technicz-
nych. Odświeżono wszystkie gabinety z wan-
nami; przyczem utworzona została druga
klasa wani i łaźni. Zakład otwarty zo-
stał d. 17 lipca r. b. z czem poleca się
względem Sz. publiczności.

J. Dobrowolski.

LICYTACJA NA DRZEWO

w dniu 8 października

odbędzie się licytacja na drzewo stojące
w lesie Junoszyckim gminy Brudzeń.
Początek licytacji o godzinie 10-ej rano.

POLOWANIE

w dobrach: „**BRONOWO ZALESIE**”
w bieżącym sezonie wzbronione o czem po-
wiadomiam administracja dóbr.

ZGUBIONO

dwie weksle, wystawione przez p. Zy-
gmunta Ostrowskiego na zlecenie cukrowni
w Borowiczkach, oraz **prywatny rewers**
p. M. Grabowskiego na rb. 600—na imię
p. Bolesława Święcickiego. Ostrzega się,
aby nikt powyższych papierów nie naby-
wał, gdyż nie będą one miały żadnej war-
tości.
B. ŚWIECICKI.

ZARZĄD

ZEGLUGI PAROWEJ

Stanisława Górnickiego

na rzece Wiśle nocne kursa przerywa.
Parostatki odchodzą

CODZIENNE

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna N 3
Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki.

Posażaki terrakotowe i cementowe

jako podłogi w sklepach, korytarzach
i spiżarniach nadeszły do magazynu
A. Wagnera w Płocku.

Tylko 4 rub.
Komplet dzwonka
elektrycznego składający
go się z 1 dzwonka, 1 baterii,
2 przycisków, 200, drutu, gwóźdź-
taśmy i opisu. **Tylko 10 rb.**
fonograf Lyra z 3 wal-
kami Edissona Śpiewy
pełnie orkiestry
Namirowskiego.
Senatorska 38.

Adam Klimkiewicz, Warszawa Senatorska 38.